Rok II^gi. Nr. 52

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę czwartą Adwentu, dnia 26. Grudnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iana, Apostoła i Ewangelisty.

Ian święty urodził się w Betsaidzie, w Galilei, z oyca Zebedeusza, rybaka, i Salomei. Z początku należał do uczniów Iana Chrzciciela. Gdy zaś ten ukazał im Iezusa iako Messyasza, mówiąc: „oto Baranek boży!“ Ian z Andrzeiem poszedł za Nim i od owego cudownego połowu ryb na ieziorze galilieyskiém, iuż Go więcéy nie odstępował. Naymłodszym on był z Apostołów co do wieku, bo zostawszy uczniem Chrystusa, nie miał więcéy, iak dwadzieścia pięć lat; ale co do gorliwości i przywiązania wyrównał wszystkim. Pan Iezus miłował go bardzo, a to dla iego niewinności i prostoty serca, a ewangelia święta wspominaiąc o nim, inaczéy go nie nazywa, iak: uczniem, którego Iezus miłował. Opuszczamy tu to, co się o Ianie, iuż powiedziało w Zyciu brata Iego, Iakóba starszego. Przy ostatniéy wieczerzy spoczywał Ian na piersiach Zbawiciela; bo wiedzieć trzeba, że Żydzi nie siedzęcy, ale na pół leżęcy na ławach wyścielanych, iadali, tak, że każdy głowę swoię opierał na łonie tego, który się przed nim znaydował. Pierwszy zaś przy stole opierał głowę na wznieśionym końcu ławy. Gdy Zbawiciela poimano, nie opuścił go Ian, ale szedł za Nim aż do domu Kaifasza, do którego ułatwił wniyście i Piotrowi. Krótko przed skonaniem Chrystusa, znaydował się z Nayświętszą Panną pod krzyżem, i Zbawiciel polecił mu Ią iako matkę, a Iéy go iako syna, mówiąc: „Niewiasto! oto Syn twóy!“ a potém rzekł uczniowi: „oto Matka twoja!“ — Po zmartwychwstaniu Iezusa, gdy Marya Magdalena i inne pobożne niewiasty oznajmiły Apostołom, że nie znalazły ciała pańskiego w grobie, pierwszym był Ian, co tam pobieżał i tę błogą z nadeszłym Piotrem od anioła odebrał wiadomość, że Chrystus zmartwychwstał. Onto znowu pierwszy poznał Zbawiciela na brzegu ieziora tyberyadzkiego, gdy się uczniom swoim w nieznaioméy okazał osobie, i rzekł: „Dzieci! a macie ryby!“ i zawołał na Piotra; „Pan iest!“ Z którym gdy iedli ryby ułowione, i Iezus oznaymił Piotrowi, że męczeńską miał życie zakończyć śmiercią, zapytał Piotr Chrystusa: „iaką też Ian umrze śmiercią?“ A Pan Iezus nie pochwalaiąc ciekawości Piotra, rzekł: „Chociażby moia wola była, aby żył, dopóki ia nie przyidę, co tobie do tego.“ Odebrawszy Ian Ducha świętego, opowiadał słowo boże w Ie-

rozolimie, potém w Samaryi, gdzie wraz z Piotrem nowo-ochrzconym udzielał Ducha świętego, czyli Sakrament bierzmowania, i wraz z tymże Apostołem od naywyższéy rady żydowskiéy wtrącony był po dwa razy do więzienia i srogo biczowany. Iak innym Apostołom, tak i Ianowi zakazywano głosić Iezusa naukę; nie zważał on przecie na żadne pogróżki i męki, lecz owszem cieszył się, że się stał godnym cierpieć dla imienia Chrystusa, którego nad wszystko miłował. Kiedy zaś około roku sześćdziesiątego piątego powstały zaburzenia w ziemi żydowskiéy, udał się Ian święty do pogranicznych narodów, i tym opowiadał Chrystusa, w wielu miastach pozakładawszy kościoły, nadawszy im w swoie mieysce biskupów, sam zaś zamieszkał w Efezie, gdzie Paweł święty był dawniéy wielu nawrócił i Świętego Tymoteusza na biskupstwo wyniósł. W czasie prześladowania Chrześcian pod Neronem, poimano Iana i zaprowadzono do Rzymu. Tu, iak świadczą Tertulian, Święty Augustyn i Hyeronim, wrzucony został w kocioł wrzącego oleiu, z którego, gdy bez żadnéy skazy zdrowo wyszedł, wysłano go na wygnanie na wyspę Patmos, gdzie pisał obiawienie i ewangelią, którą posłał do Efezu wiernym, przyłączaiąc list do nich. W iego niebytności rozszerzał pewien Ceryntus fałszywą naukę o Iezusie w Efezie. Dowiedziawszy się Ian święty o tém, a nie mogąc osobiście zgromić fałszerza, napisał ewangelią, z któréy mieli wierni czerpać dowody bóstwa Iezusowego i utwierdzać się w wierze, a nie dać się uwodzić fałszywą nauką. Późniéy, otrzymawszy pozwolenie powrócenia z wygnania, opuścił wyspę Patmos i wrócił do Efezu, gdzie pilnie czuwał i nad rozszerzeniem wiary i nad zachowaniem iéy czystości. W tym więc duchu obchodził tameczne okolice, odwiedzaiąc przez siebie pozakładane kościoły, to iest zgromadzenia wiernych. Euzebiusz i Klemens aleksandryiski powiadaią, że przed swoiém wygnaniem na wyspę Patmos, oddał był w opiekę pewnemu biskupowi młodzieńca, którego był sam ochrzcił. Wróciwszy z Patmos, udał się do owego biskupa, i rzekł: „Wróć mi młodzieńca, któregom ci dał na wychowanie.“ Biskup, zalawszy się łzami, zawołał: „„Nędzny on człowiek, umarł Bogu; w tych a w tych górach i lasach rozbiia.““ Żałował Apostół upadku iego, mówiąc: „Nie takimeś miał być stróżem brata twego; ale daycie mi konia i przewodnika, póydę po tego, któregoś ty utracił.“ I trafił na owych rozbóyników; którymi rzeczony młodzieniec dowodził, prosił ich, aby go zaprowadzili do swego pana. Ten skoro uyrzał sędziwego Iana, przez wstyd i boiaźń uciekać począł, a Apostół nie zważaiąc na starość swoię, gonił go, wołaiąc: „Nie uciekay synu przed oycem, uczciy starość moię i młodość twoię. Nie rozpaczay w złości twoiéy. Ia grzechy twoie biorę na siebie, poczekay! Chrystus mię do ciebie posłał.“ I stanął młodzieniec, a z wielkim wstydem i boiaźnią upadłszy do nóg Iana, przepraszał go, nie śmieiąc weyrzeć na niego. Lecz on odpuszczaiąc mu wszystko, usciskał go, wziął z sobą do miasta, i pouczywszy go, iak ma pokutować, uchronił go od wiecznego zatracenia. Inny znowu pisarz bardzo dawny powiada, że niektórzy heretycy zatruwszy wino, podali ie do picia Ianowi. Ian zaś uczynił nad kielichem znak krzyża świętego, i oto kielich rozpadł się na kawałki, a trucizna w postaci węża ku pohańbieniu i zawstydzeniu

owych niegodziwców okazała się. Dla tego to spostrzegamy na obrazach Świętego Iana kielich, z którego podnosi się wąż, i ta powieść dała początek ceremonii, która się odbywa w dzień Świętego Iana, gdy kapłan poświęcone wino daie pić ludowi, mówiąc: „Piy miłość Świętego Iana.“ Pomniy też, Chrześcianinie, wówczas na tę miłość, iaką pałał Ian święty ku Chrystusowi? staray się ią w twoiém sercu ugruntować? Ian święty, dożywszy lat stu, zasnął w Bogu w mieście Efezie, za czasów cesarza Traiana. Do samey śmierci zachował umysł czerstwy, a nie mogąc, dla zbytecznéy starości, długich miewać kazań, powtarzał tylko wiernym; Dziateczki moie! kochaycie się.“ A gdy mu powiedziano, że iedno zawsze powtarza, rzekł: „Wszakżeto iest przykazanie boskie, a kto ie wypełnia, ten zadosyć czyni.“ Na grobie tego Świętego Apostoła wystawiono późniéy wspaniały kościół, który Turcy opanowawszy, na meczet (swóy kościół) obrócili.

GOSPODARSTWO.

Iakie są nayposzolitsze choroby koni? iak ie mamy leczyć, i iak im zapobiegać?

(Z Bloka.)

(Dokończenie.)

To, iak ia widzę, to i na bydło rozmaite przychodzą choroby, (przerwał Spychalek). O! szwagrze, (rzekł Krzyżon,) to przecie nie wszystkie; iuż nam tu Maciéy dawniéy o daleko więcéy czytał chorobach. — Nie przeszkadzaycie mi, (odezwał się Maciéy,) bo trzeba nam dzisiay to czytanie skończyć. Iuż ieno sa o iednéy stoi chorobie, a to:

„O świerzbi, czyli parchach.

„Świerzb, iest zewnętrzna choroba, „króra się niemal zawsze przez zarazę „koniom udziela. Powstaie ona niekiedy „z niezdrowéy paszy i nieczystości skóry „iako i ze złych soków konia, ale to rzadko. „Znaki téy choroby są: Gdy koń mocne „swędzenie czuie z początku na ogonie „i grzywie, późniéy po całém ciele, oso„bliwie zaś na przodzie. Koń nie ma „spokoyności ani w dzień, ani w nocy, „i wszelkich sposobów szuka, aby sobie „ulżyć. Następuiące lekarstwo iest nay„pewnieyszem i naylepszem: Robi się „ług ostry z piętnastu kwart wody i około „dwóch macków popiołu z twardego drze„wa; do tego przydaie się iedna czwarta „część macki kurzego, lub gołębiego gnoiu „pół funta naygorszego tytuniu i dwie „garście soli. Wszystko to razem za„gotuie się i przez sito przecedza; a po„tém obmywa się całego konia tą cie„płą mieszaniną. Dobrze iest myć konia „na wieczór, bo ług naywięcéy skutkuie „przez noc, kiedy koń w ciepłéy stayni „stoi. Główną rzeczą iest, żeby grzywę „ i ogon aż do skóry wymyć, inaczéy ług „aż do ciała nie dóydzie. Nazaiutrz nie „chędoży się konia ani grzebielcem, ani „szczotką, a co trzeci dzień myie go się „ługiem, ochędożywszy go wprzódy grze„bielcem. Ieżeli go się w pierwszych pię„ciu lub sześciu dniach nie używa do pracy, „tém większe będą skutki. Po dwu- lub „trzykrotném obmyciu, zwykle ustaie „swędzenie; przecież lepiéy i bezpiecznéy „obmywać go ieszcze kilka razy. Miey„sca zbolałe, lub wrzody, zaczynaią się „goić, a smaruiąc ie niesolonym tłuszczem „świnskim, przyspieszy się nietylko zu„pełne ich wygoienie, ale i sierć wkrótce

„odrośnie. Skoro koń świerzbu dostał, „trzeba go od innych odłączyć, koryto „kłatkę; przewory ługiem wymić. Iezeli „muśimy trzymać konia zdrowego między „zaparszałemi, można go całkiem od za„razy uchronić, myiąc go w tydzień dwa „razy ługiem wyżéy przepisanym. Koń „dobrze leczony, przychodzi w ośmiu do „czternastu dni do zdrowia; czwartego „dnia zaczyna iuż ieść, i wtedy tylko „idzie o paszę zdrową i pośilną. Ko„niowi, co przez dłuższy czas na choro„bę tę cierpiał, nie zawadzi dawać mięk„kiéy paszy, a czasami nieco soli glau„berskiéy."

Nareszcie stoi tu w téy książce:

„Że kiedy się koń opsuie, czyto od „półszorków, czy od chomąt, czy iakie „tam inne dostanie rany otwarte, to nay„lepszém iest lekarstwem, to, co szko„dziło, oddalić, a rany źimną wodą, zmie„szaną z około szóstą częścią winnego „octu wymywać. Ieżeli się rana zaropi, „należy ią otworzyć, ażeby ropa wycie„kła. Na przypadek zaś niebezpiecznego „skaleczenia, nayłepiéy do konowała zna„iącego sie udać."

Otóż macie, moi gospodarze, krótką naukę o zwyczaynych chorobach koni (rzekł Maciéy. Dobrze, żeśmy iuż to czytanie skończyli, bo mnszę panu książkę odnieść. Iak się téżto to poczciwi paniczysko ucieszy, gdy mu powiem, żeście się tutay tak schodzili na to czytanie.

PRZYSŁOWIA.

Zamydlić oczy.

(Z Woycickiego.)

Kraków, za króla Zygmunta śiedlisko światła, smaku i przepychu, liczył, prócz ludności wielkiéy, mnóstwo z nayodleglеyszych okolic przybyszów. Przebiegłość oszustów, zwykle czatuiąca w stolicach na parafian, dała początek przysłowiu, odtąd w ięzyku naszym używanemu. Dwóch albowiem filutów, naiąwszy w ustronném mieyscu sklepik, wywieśili miedniczkę na znak golarny, i przybyłego z prowincyi bogatego obywatela wprowadziwszy, na krześle posadzili; a kiedy ieden z nich bił mydło na pianę i nowościami bawił, drugi osłaniaiąc skrzętnie, ręcznikiem do poręczy krzesła nieznacznie go przywiązał. Odpiętą z pod szyi spinkę brylantową, położono na stoliczku obok stoiącym; wodę do obmycia, rówaie iak ręcznik do obtarcia i pachmdła wszelkie, przygotowano z niemałém zadowolnieniem gościa. Przystąpiono nakoniec do dzieła: Namydlono brodę, a niebawem z szybkością błyskawicy zalano twarz i oczy mydłem, i bezbronnego wszelkiéy pomocy pozbawionego gościa, obdarto. — Zbiegli się w prawdzie na głos gwałtu i cierpienia ludzie, oczy mu obmyli, od krzesła do ziemi przymocowanego odwiązali; lecz za późno, bo łotrów i kosztowności iuż nie było. Gruchła o tém wieść po mieście, i na dworze królewskim, i w każdym niemal domu, ieden drugiemu zdarzenie opowiadaiąc, powtarzał: Oczy mu zamydlił! zamydlili oczy!

A tak powstało z tąd przysłowie, w moralném znaczeniu brane i do każdego podeyścia oszusta dziś stósowane:

Oczy mu zamydlił!

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor X. T. Borowicz.)

S nie

nno czaso

poświęcone

SCIA

pierw



LESZN

ukiem Ern

1837.

Ro

ELĘ, dnia 1

Ni

E

Dla
i t
dli
i f

Dokt

W
swoi
iż ie
dliw
zako
cie
szeli
będ
zabił
powi
gni
wini
swen
A k
nien
ruies
mnis
tobie
rzem
tem t
ruy

om
m,
e-
ów
e-
y-
ie
ek
m
ię
zie
tu
y.
i-
a-
o-
w
a-
a-
a-

uczycie
ryzeusz
większa
zaniedb
złych,
nych.
kto p
nie za
szych
nie po
sznie.
rzeczy,
zaniedb
się o p
namiętn
czynili
serca.
aby ic
działali
dnikam
wykony
Bogiem
dnym
świętym